

# Stanisław Szczitinin

---

## Oszukać przeznaczenie : ostatni z grupy "Jack"

---

Bieżuńskie Zeszyty Historyczne 28, 222-254

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## OSZUKAĆ PRZEZNACZENIE. OSTATNI Z GRUPY „JACK”

Motto:

*W końcu wszyscy kiedyś umrzemy.  
Szkoda, że nie możemy wybrać jak.  
Ale możemy zdecydować, jak przyjmiemy nasz koniec,  
by nas zapamiętano jako ludzi.*

Oliver Reed, film GLADIATOR, reż. Ridley Scott, 2003

Gdyby nie 22 czerwca 1941 roku to szansa na to, że 27 lipca 1944 roku na pokładzie samolotu Douglas c 47 Dakota, lecącego nocą,



Model samolotu Douglas c 47 Dakota

nad ściśle strzeżonym terenem Prus Wschodnich, znajdzie się grupa 10 osób, wśród których będzie 15-letni uczeń szkoły muzycznej w klasie wiolonczeli (choć osobiście preferował akordeon), 23-letnia księgowa, stolarz i kontroler jakości z fabryki w Moskwie, byłaby niewielka. Grupa przygotowywała się do swojego pierwszego a zarazem ostatniego skoku spadochronowego - w nocy, nad zalesionym i bagnistym terenem, po szkoleniu składającym się z prostych punktów:

- czapki za pasek,
- niczym nie szarpać, spadochron otworzy się sam,
- przy lądowaniu nogi razem, kolana ugięte.

Lecąc nad nocnym niebem i spoglądając w połyskującą tafłę Bałtyku, członkowie grupy operacyjno-zwiadowczej „Jack” właśnie wchodzili do historii. Historii, która rozpocznie się nocnym lądowaniem na bagnach w okolicach Hohenbruch (do 1938 roku Lauknen), obecnie Gromowo – wsi w Obwodzie Kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej, w Rejonie Sławskim, w pobliżu Zalewu Kurońskiego, a zakończy niedaleko Bieżunia, w lesie na odcinku Nowa Wieś – Dzieczewo i nagrobkiem na cmentarzu w Gradzanowie Kościelnym.

Łądujący nie wiedzieli, że tylko troje z dziesięcioosobowej grupy przeżyje i w wyniku niewiarygodnych zbiegów okoliczności powróci do domu. Wtedy nie wiedzieli, że na podstawie ich historii napisane zostaną 3 powieści, w tym jedna przez Janusza Przymanowskiego, twórcy powieści „Cztery Pancerni i pies”, nakręcony zostanie film fabularny.

Ale to wszystko dopiero miało się wydarzyć.

Na razie, idąc spać 21 czerwca 1941 roku, 13-letni Genna Juszkiewicz myślni już przebywał na obozie pionierów, na który wybierał się po raz pierwszy w sierpniu, na drugi turnus. Na pierwszy zabrakło miejsc.



Genna Juszkiewicz z siostrą i mamą

Genna Juszkiewicz z siostrą

Genna mieszkał w Mińsku i pochodził z dobrej rodziny. Jego mama w młodości była tancerką baletową i tańczyła w Carskim Siole. Obecnie pracowała w wydziale oświaty jako inspektor. Dbała również o eduka-

cję syna, który oprócz talentów muzycznych rozwijał znajomość niemieckiego. Za dwa lata właśnie znajomość niemieckiego uratuje mu życie. Ojciec Genny był lekarzem.

Noc z 21 na 22 czerwca przyniosła pierwsze salwy niemieckiej artylerii. One to spowodują, że wcale tego nie pragnąc, Genna i jego przyjaciele, których jeszcze nie poznał, wejdą do historii II wojny światowej.



Ania Morozowa przed wojną

W innej części kraju 20-letnia Ania Morozowa, niedawna absolwentka kursów księgowości, pracująca w dziale administracyjnym lotniska wojskowego w miejscowości Sieszcza, również nie przypuszczała, że rozpoczyna się nowy okres w jej życiu, o którym zostanie nakręcony serial telewizyjny, napisane kilka książek, a na trzystuletniej sośnie niedaleko miejscowości Siciarz nad Wkrą, na północnym Mazowszu, będą umocowane kwiaty poświęcone jej pamięci. No, ale jak już wspominaliśmy, to wszystko dopiero się wydarzy.

A na razie, już pod koniec lipca 1941 roku, za horyzontem lotniska w Sieszczy słychać artyleryjską kanonadę. Mieszkańcy w panice usiłują wydostać się z miasta. Wśród nich wraz z niedużą walizką jest również Ania. W panującym chaosie tłumaczy, że nie zdążyła na samochód. W rzeczywistości pragnie dostać się na front. Wśród panującej paniki i zamieszania uciekających w nieznaną stronę ludzi jest jeden człowiek, który zachowuje spokój. W przeciwieństwie do innych on zna swoją przyszłość. Wstąpi do niemieckiej policji jako kolaborant i będzie pracował dla Niemców. To Konstanty Powarow, 21-latek który ukończył szkołę oficerską i nawet zdążył już być na froncie. Już na początku wojny jego oddział został rozbity, a on sam wydostał się z okrążenia.

Wycofujące się dowództwo wie, że nowoczesne lotnisko w Sieszczy wybudowane w 1933 roku będzie wykorzystywane przez



Konstanty Powarow

Niemców. Potrzebni są ludzie, którzy będą koordynować obserwację lotniska i prowadzić dywersję. Organizatorem wyznaczono Powarowa.

Przyglądając się zamieszaniu, wyławia Anię z tłumu i proponuje jej, by została, uważając, iż może przydać się na miejscu.

Po przybyciu Niemców Ania zatrudnia się na lotnisku do pracy w pralni. Jednocześnie nawiązuje kontakt z Polakami z Poznańskiego, z organizacji Todt, których Niemcy zatrudniają jako personel techniczny. Kilka innych dziewcząt dołącza do grupy. Stopniowo, oprócz zbierania i przekazywania informacji wywiadowczych, grupa przechodzi do konkretnych działań. Umieszczanie dostarczonych min magnetycznych z zapalnikiem czasowym w lukach bombowców, to skuteczny sposób dywersji. Wystartował samolot na zadanie i nie powrócił. A przyczyna? Któż to wie, trwa wojna.



Obsługa lotniska w Sleszczy

Naloty na lotnisko zdarzają się coraz częściej. Piloci boją się na nim nocować. Wolą wszystkie wolne chwile spędzać w oddalonym o 30 km ośrodku położonym w lesie. Czują się tu bezpiecznie. Do czasu. W pewien długi weekend, gdy większość pilotów i personelu odpoczywała w ośrodku, skoordynowana akcja partyzantów uszczupliła skład załogi lotniska o ponad 300 osób.

Oczywiście, ochrona lotniska i kontrwywiad nie pozostają obojętni wobec takich faktów. Pętla wokół konspiratorów powoli się zaciska. Dodatkowo, jedna mina wybucha podczas transportu. Konstancy Powarow

ginie i teraz Ania Morozowa przejmuje dowodzenie grupą.

Całość tych wydarzeń opisał Janusz Przymanowski w swojej książce *Minerzy podniebnych dróg* wydanej w 1962 roku w popularnej beletrystycznej serii wydawniczej Biblioteka Żółtego Tygrysa, ukazującej się nakładem Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej.

Część konspiratorów wpada, większości jednak udaje się przeżyć.

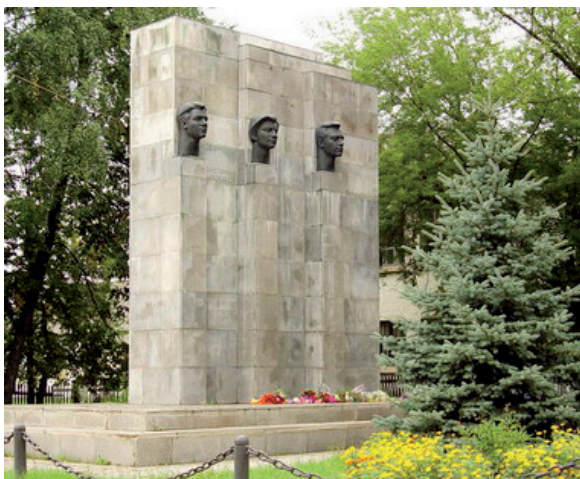
I tak, jak w Bieżuniu istnieje jedyne w Polsce Muzeum Małego Miasta, tak w miejscowości Sieszcza w Obwodzie Dubrowskim niedaleko Briańska istnieje jedyne na świecie *Muzeum Sieszczańskiego Międzynarodowego Podziemia* (*Музей Сецинского интернационального подполья*).

Można je odwiedzić lub obejrzyć na stronie: <http://seshcha-muzei.narod.ru/>



Fragment ekspozycji  
Muzeum Sieszczańskiego  
Międzynarodowego  
Podziemia w Sieszczy

W Sieszczy zbudowany został również pomnik poświęcony poległym bohaterom tych wydarzeń.



Pomnik poległych bohaterów  
podziemia w Sieszczy



Lotnisko zaś funkcjonuje po dzień dzisiejszy. Jest słynne ze swojego oryginalnego kształtu.



Lotnisko w Sieszczy

Przychodzi wyzwolenie. Front cofa się na zachód. Zaczyna się powojenne życie w zniszczonym i głodującym mieście. Po dwóch latach życia na krawędzi Ania powraca do pracy w księgowości...

Wytrzymuje trzy miesiące. Matka obserwuje ją z niepokojem. Ania robi zapasy w słoikach, magazynuje opał na zimę, po czym rezygnuje z pracy i wstępuje na kurs radiotelegrafistek. Była to przepustka do wejścia w skład grupy zwiadowczo-dywerycyjnej, której członkowie zrzucałi byli na tyły wroga. Doświadczenie konspiracyjne jest dodatkowym atutem.

W tym samym czasie Genna Juskiewicz ogląda pierwsze bombardowanie Mińska, jego ojciec zostaje powołany na front i ślad po nim ginie. Mama pełni dyżury w budynku administracji i gasi bomby zapalające podczas nalotów. Niemcy zdobywają Mińsk. Ze względu na znajomość niemieckiego matka znajduje pracę w administracji jako sprzątaczką. Jednocześnie działa w podziemiu. Świadoma ryzyka umieszcza syna w domu dziecka, gdzie wychowawczynią jest jej znajoma. Dyrektor domu dziecka jest kolaborantem i wysługuje się okupantom. Urządza selekcje przed niemiecką komisją weryfikacyjną. Dzieci wojsko-

wych, komunistów i Żydów zostają przydzieleni do oddzielnej grupy. Oficjalna wersja brzmi, że zostaną przeniesieni do innego domu dziecka. To eufemizm. Genna dzięki instrukcji wychowawczyni przechodzi selekcję z sukcesem. Jednak za kilka dni zostaje aresztowana jego matka i będąc w więzieniu, przekazuje wiadomość z prośbą o coś ciepłego do ubrania i trochę jedzenia. Wiadomość wpada w ręce dyrektora. Ten, wściekły, zamyka chłopaka wraz z innym synem oficera w pomieszczeniu na piętrze, by rano przekazać ich Niemcom. Przy pomocy wychowawczyni po prześcieradłach, uciekają w nocy przez okno. Na wolności rozstają się, kolega wyrusza na front, by odnaleźć ojca, Genna zostaje bezdomnym, z iluzoryczną nadzieją dostania się do dalekich krewnych na wsi.

Po ucieczce dowiaduje się, że zatrzymanych członków ruchu oporu, w tym jego matkę powieszono publicznie na placu. Udaje się w tym kierunku, ale widząc z daleka osobę w płaszczu podobnym do tego, jaki nosiła jego matka, zawraca. Chce zapamiętać matkę tylko jako żywą osobę.

Jego marzeniem staje się wstąpienie do partyzantki. Udaje się na wieś. Dalecy krewni witają go bez entuzjazmu. Latem może mieszkać i pasać krowy. Zimą musi szukać innego miejsca. Ale nie to jest ważne. W okolicy działa oddział partyzancki. Chłopaka nie chcą przyjmować, ale słuchając jego historii, miękną. Stawiają warunek. Do oddziału tylko z bronią. Genna zamienia najcenniejsze, co ma - swoją rozkoszną, dwugłosową harmonijkę ustną na zamek od karabinu. Kiedy ją oddaje, nie może powstrzymać łez. Do zamka przez miejscowych fachowców dorobiona zostaje lufa, mechanizm spustowy i kolba. Juskiewicz zostaje partyzantem. Zbiera informacje, obserwuje i liczy transporty. Po jakimś czasie bierze udział w dużej akcji. We trójkę mają wysadzić transport kolejowy. Każdy ma inną funkcję. Chłopak ma w ostatnim momencie zamontować linkę uruchamiającą już zamontowany ładunek. Nadeżdża pociąg, pociągnięcie za sznur, linka jest luźna. Dwaj pozostali patrzą na niego w milczeniu. Jak opisał to później, to był ostatni raz, kiedy się bał. Nie wykonał powierzonego zadania, zawiódł zaufanie. Trzymając koniec sznura w rękę, pędzi wyprostowany do nasypu kolejowego. Podmuch wiatru od lokomotywy poderwał linkę i podrzucił pod koła wagonu, które ją przecięły. Genna mocuje linkę ponownie i wraca w ukrycie. Jeżeli nie nadejdzie następny transport, zadanie bę-



dzie niewykonane. Czekają. Nowy transport jednak nadchodzi.

Innym epizodem w partyzanckim życiu było przypadkowe trafienie na dawno poszukiwanego zdrajcę. Juskiewicz bez wahania wchodzi do domu, gdzie ten przebywa wraz z dwoma oficerami niemieckimi. Wyciąga broń i ze słowami - *Guten Tag und Aufwiedersehen* - pociąga za spust. Broń nie wypala. Dorabiany nabój zacina się w lufie. Zdrajca zaczyna go dusić. Genna zaczyna tracić przytomność. Niemiec bije go po głowie. To paradoksalnie go otrzeźwia. W tej szamotaninie udaje się mu wymknąć.

Ostatecznie, wyzwolenie przychodzi na tereny Białorusi, gdzie walczył oddział partyzancki „Czajka”, wiosną 1944 roku.

Genna wraz z kolegami trafia do wyzwolonego Smoleńska, do sztabu 3. Białoruskiego Frontu. Tam po przesłuchaniach i podsumowaniu działalności decydują się dalsze losy partyzantów. Naczelnik Czernow spogląda na Juskiewicza i jego charakterystykę sporządzoną przez dowódcę oddziału: - *Wykonując powierzone zadania, wykazywał się odwagą i dyscypliną. Przedstawiony do odznaczenia.*



Genna Juskiewicz  
– okres partyzancki

Czernow przerywa milczenie i wzdycha, *jakby na to nie patrzeć rocznik 1928 wskazuje, że partyzant ukończył dopiero 15 lat. Dalsze walki już nie dla niego. Wiek nie poborowy. Pora wracać do szkoły.* Do staje propozycję ukończenia kursu kinomechaników. Chłopak ze łzami w oczach kategorycznie odmawia. Po tym, co przeżył wraz z kolegami, którzy dalej ruszają na front, powrót do szkoły to abstrakcja. Dowódca daje za wygraną - przydział do baterii przeciwlotniczej. To maksimum tego, co może zaproponować.

Genna obcierając oczy zgadza się. Do gabinetu wchodzi dziewczyna z Komsomołu, zabiera dokumenty w kopercie i prowadzi go do siedziby obrony przeciwlotniczej. Po drodze wstępują do stołówki.

Cały Smoleńsk jest zniszczony. Po wyzwoleniu panuje głód. Siedząc przy pustym stoliku, chłopak słyszy przyciszone rozmowy: *Zwiadowca - partyzant, 2 lata w lesie*. Ktoś kładzie na stolik kawałek chleba, pojawia się miseczek zupy, dwa kartofle, szklanka kisielu. Jest zawstydzony tą wielkodusznością. Wie, ile kosztuje tych nieznajomych, głodnych ludzi podzielenie się kawałkiem chleba, albo odstąpienie swojej miseczki zupy. Od nadmiaru przeżyć i emocji nie może nawet dotknąć jedzenia. Wybiega ze stołówki i pędzi przed siebie ze ściśniętym gardłem. Towarzyszka mu dziewczyna usiłuje go dogonić. A dalej następuje nieoczekiwane.

Po prostu trudno czasami odróżnić przypadek od przeznaczenia.

Na przejeżdżającej ulicą ciężarówce siedzą przyjaciele z oddziału - Paweł Kryłatych, Napoleon Ridewski i Józef Zwarika, kilka innych osób i dwie dziewczyny, których nie zna.

Ktoś krzyknął – *Genna!* Zadziałał refleks. Juskiewicz wskakuje w locie na ciężarówkę, która wolno pokonuje podjazd. Przyjaciele podciągają go. Ciężarówka na zjeździe nabiera prędkości, dziewczyna komsomołka zostaje na ulicy. Znow jest wśród swoich. Dowódca Paweł Kryłatych patrzy na niego i macha ręką. Dobra, jedziesz z nami. Dokąd jechali, nie pytał. Wtedy jeszcze nie wiedział, że w związku ze zbliżaniem się Armii Czerwonej do terenów Trzeciej Rzeszy i zupełnie nie znanego pod względem taktycznym terytorium Prus Wschodnich, 24 lipca 1944 roku Stalin wydał dyrektywę do wszystkich dowódców frontów o tworzeniu oddziałów zwiadowczo-dyweryyjnych i ich masowych zrzutach na tyły wroga w celu uzyskania informacji przed planowaną ofensywą. Tempo wykonywania rozkazu Stalina było imponujące. 25 lipca grupa operacyjna „Jack” była sformowana i udawała się na punkt przygotowawczy przed zrzutem. Jak wspomina jeden z bardzo nielicznych, ocalałych, członek innej grupy zwiadowczej „Mróz” sierżant Wiktor Drobyszew, wyglądało to tak.

*Przygotowań do planowanego zadania w zasadzie nie było. W skład grup wchodziłi ludzie często nieznający się nawzajem. Rozplanowanych zajęć, treningów, rozpoznania miejsca planowanych działań, szkolenia w skokach spadochronowych – tego wszystkiego nie było. Zwiadowcy często rekrutowali się z dawnych partyzantów, którzy nigdy nie skakali ze spadochronem. A czekał ich nocny skok nad leśnym, nieznanym terenem.*

Akcje Cichociemnych po wielomiesięcznym szkoleniu w porównaniu do tego to dziecinada.

Jak podsumował to Drobyszew – *ogólnie mijał już trzeci rok wojny, Armia Czerwona była w ofensywie, ale zadania rozwiązywano jak w 1941, wg zasady – wykonać za wszelką cenę – straty nie są ważne.*

O tym wszystkim Gennka Juskiewicz nie wiedział. Wraz z całą grupą dotarł do Zalesia na Białorusi, gdzie ich oczekiwano. Na jego temat między naczelnikiem oddziału zwiadowczego a dowódcą Pawłem Kryłatych odbyła się ostra dyskusja. Ostatecznie został on wybroniiony – znajomość niemieckiego i doświadczenie partyzanckie zrobiły swoje. Juskiewicz dorzucił brakujące dwa lata do swojej biografii i 26 lipca stał się 10-tym oficjalnym członkiem grupy operacyjnej „Jack”. Co to oznaczało w praktyce, na razie nie wiedział. Na wszystko przyjdzie czas.

Miejscowość Zalesie. Pożegnalna kolacja w dworku. Konserwy, wazy z ogródka i frontowe sto gram. Uczta nie wybitna - ale dworek... Zalesie, rodzinna posiadłość Michała Kleofasa Ogińskiego, autora poloneza „Pożegnanie ojczyzny”- muzyka jak najbardziej na miejscu.



Dworek Ogińskiego w Zalesiu, gdzie grupa spędziła ostatnią noc przed zrzutem

Rano wydano wyposażenie. Cywilne ubranie, buty, automat PPSz, wz. 1941. Dwa dyski z nabojami do niego, dwa granaty, po jednym pistolecie TT.



Karabin maszynowy PPSz., wz.1941



Pistolet samopowtarzalny TT, wz. 1933

Dla najpóźniej dołączonego do grupy Gennki pistoletu zabrakło. Zmartwiony chłopak żalił się przyjacielowi Ridewskiemu. Ten w zadumie odparł, żeby się tym nie przejmował. *Po pierwszej bitwie będziesz mógł sobie wybierać, między TT, Parabellum a Walterem.* On osobiście posiadał Parabellum.

Wieczorem przybyli na polowe lotnisko. Podjechała ciężarówka ze spadochronami. Ktoś z obsługi rzucił: *No młody, wybierz sobie przeznaczenie.* Juskiewicz chwycił pierwszy z brzegu i stanął do szeregu. Instruktor kolejno pomagał przy dopinaniu. Szkolenie było krótkie:

*Plecak na piersi, automat na prawym ramieniu, lufą w dół, do samolotu w kolejności, w jakiej skaczenie. O burty samolotu nie opierać się, by nie uszkodzić spadochronu. Jego uszkodzenie traktowane jest jak sabotaż, wraz z konsekwencjami.*

Bezpośrednio przed startem do grupy przemówił Naczelnik Sztabu 3. Białoruskiego Frontu generał Aljoszyn. Podkreślił, że każdy żołnierz grupy wart jest co najmniej batalionu ze względu na wagę dostarczanych informacji przed planowaną ofensywą. Miała ona nastąpić za około trzy tygodnie, do miesiąca. Na tyle zakładano okres działania grupy. Po tym czasie miało nastąpić połączenie z głównymi siłami. *Wierz, że wkrótce się spotkamy* - zakończył generał.

O tym, że jak dotąd zrzucono już kilka grup i żadna z nich nie nawiązała łączności, a ślad po nich zaginął, generał nie wspominał.

I tak w nocy 27 lipca 1944 roku transportowy Douglas wzbił się w niebo i wziął kurs na Hohenbruch (do 1938 roku Lauknen), obecnie Gromowo.

Tym samym rozpoczęła się trwająca 173 dni historia grupy „Jack”, która zakończy się w lesie w okolicach Dzieczewa, w meandrach rzeki Wkry, na terenie obecnego powiatu żuromińskiego, niedaleko miejsca zwanego Kępą Juranda.

Na pokładzie samolotu dowódca Paweł Kryłatych wyjaśnił szczegóły planowanej misji. Prusy Wschodnie to biała plama dla sztabowców i wywiadu Armii Radzieckiej. Zdobycie informacji i pozostanie przy życiu będzie bardzo trudne. Prawdopodobnie straty będą nieuniknione. Na pomoc miejscowej ludności, w przeciwieństwie do Białorusi, nie ma co liczyć. Zadanie jest bardzo trudne, tym niemniej trzeba je wykonać. W dole, w świetle nocnego nieba błysnęła tafla Bałtyku, z prawej strony burty samolotu pozostał Königsberg (Królewiec, obecnie Kaliningrad). Wkrótce włączyła się syrena i otworzyły się boczne drzwi. Członkowie grupy skoczyli w ciemność. Pęd powietrza, huk otwierającego się spadochronu i nieprawdopodobna euforia. Tak opisał to Juskiewicz w filmie dokumentalnym z 2011 roku, a wówczas Gennkę ogarnęło uczucie szczęścia i chciało mu się krzyżeć - *Germanio nadchodzimy!!!*

By zrozumieć skalę zadania i warunki, w jakich miała działać grupa „Jack” oraz pozostałych ponad 120 grup, potrzebny jest mały rys historyczny.

W momencie zrzutu grupa dysponowała mapami z 1914 roku, z okresu pierwszej wojny światowej. Po porażce generała Samsonowa pod Tannenbergiem (obecnie Stębark), teren ten dla Rosji, a potem ZSRR, był ziemią nieznaną. Nie ma w tym nic dziwnego. W okresie drugiej wojny światowej na terenie Prus Wschodnich znajdowała się kwatera Hitlera Wolfsschanze (Wilczy Szaniec, obecnie Gierłoż pod Kętrzynem), polowa kwatera Oberkommando der Wehrmacht (OKW) - Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych w Mauerwald (obecnie Mamerki niedaleko Węgorzewa). Ponadto kwatery Himmlera w miejscowości Hochwald (Wysoki Las koło miejscowości Pozezdrze) i Göringa w miejscowości Breitenheide (Szeroki Bór Piski nad jeziorem Jegocinek). Był to prawdopodobnie najbardziej strzeżony teren w Europie Wschodniej. Do tego dochodziła całkowicie lojalna wobec władz lud-

ność miejscowa, funkcjonowała dobrze rozwinięta sieć telefoniczna, lasy podzielone na sektory, przesieki wysypane żwirem, numerowane drzewa. W stosunku do białoruskich lasów, dotychczasowych terenów działań zwiadowczych partyzantów, nie był to las, tylko miejski park. Dodatkową „atrakcją” stanowiło to, że zrzut odbywał się 27 lipca, równo tydzień od zamachu na Hitlera, którego dokonano 20 lipca na terenie Wolfsschanze, co przeliczało się na trzy dni nocnego marszu od miejsca lądowania. Te bezprecedensowe środki bezpieczeństwa panujące na tych terenach zostały podwojone. W praktyce oznaczało to, że każda misja zwiadowcza skoczków spadochronowych była misją samobójczą. Brak znajomości terenu powodował, że zdarzył się nawet przypadek lądowania bezpośrednio na zamaskowane koszary przeciwnika lub bezpośrednio w okolicach stacjonujących jednostek.



Przesłuchiwanie skoczków złapanych zaraz po wylądowaniu

Z ponad 120 zrzuconych grup łączność nawiązało około 20. Komunikaty radiowe od tych nielicznych, którym udało się uniknąć wykrycia bezpośrednio po wylądowaniu, nie napawały optymizmem. Zachowane w archiwach depeze przedstawiają następujący obraz:

- *Uchodząc od pogoni zwiadowca grupy „Iwan” Piotr Nosyr został ranny i zastrzelił się.*
- *Starszy grupy sierżant Kiriczenko wysadził się na minie.*
- *Główna Baza rozbita. Wycofujemy się na bagna. Zapasów zostało na trzy dni.*

Po czym milkły kolejne radiostacje. Dodatkowo 3. Białoruski Front pod dowództwem gen. Czerniachowskiego zatrzymał się na linii umoc-



nień u granic Prus Wschodnich i ofensywa załamała się. Zrzuconym zwiadowcom pozostało ukrywanie się w lasach, nie tylko jesienią, ale praktycznie jeszcze zimą. Bez szans na pomoc lub wsparcie. Z jedy-  
ną opcją – w przypadku zranienia zastrzelić się, by uniknąć pojmania.



Jedna z grup przed zrzutem

Z ponad 120 grup liczących średnio po 10 osób ocalałą jednostki. Cudem.

W takich warunkach 27 lipca 1944 roku 10-osobowa grupa „Jack” ląduje w pobliżu miejscowości Hohenbruch (do 1938 roku Lauknen). Ze względu na błąd pilota o 26 km dalej niż planowano. Na bagnie. Obeszło się bez urazów, ale część spadochronów zawisła na drzewach. Lotnicy mieli mniej szczęścia. Samolot do bazy nie powrócił.

Ponieważ przed świtem nie udało się zdjąć z drzew spadochronów, oznaczało to wykrycie miejsca lądowania przez Niemców i automa-  
tyczny pościg od pierwszego dnia. Nie udało się też odnaleźć kontenera z żywnością. Pierwszy dzień grupa spędziła na bagnach, w zaroślach. Mimo pewnych niedociągnięć, dowódca grupy – 26-letni student Instytu-  
tu Górnictwa Paweł Krylatych jest zadowolony. Nadaje komunikat potwierdzający przybycie i precyzuje pozycję. Jest najbardziej doświad-  
czonym członkiem grupy. Trzykrotnie był zrzucony za linię frontu. Za każdym razem przeżył. Jest odznaczony orderem Gwiazdy Czerwo-



Paweł Krylatych ps. „Jack”

nej 1 stopnia. Gwiazda jest przypięta do klapy marynarki.

Jeszcze raz powtarza zadanie: kontrola linii kolejowej i szosy Königsberg (Królewiec, obecnie Kaliningrad) – Tilsit (Tylża, obecnie Sowieck) – Insterburg (Wystruć, obecnie Czerniachowski), rodzaje i intensywność transportu, wykrywanie linii obrony i umocnień, lotniska, magazyny paliw. Informacje od ewentualnych jeńców.

Posługując się niezbyt dokładną mapą, dowódca prowadzi oddział wzdłuż rzeki Parwe (obecnie Rzewka) do mostu, który ma doprowadzić do linii kolejowej. Po drodze przypadkowo trafiają na żołnierza na rowerze. Ridewski i Szpakow błyskawicznie pacyfikują pechowca i odrzucają rower w ręce Genny. Ten szaleje z zachwytu. Rower! Dotychczasowe największe marzenie jego życia jest w jego rękach. Szczęście trwa krótko. Od strony mostu grzmią strzały. Stacjonuje przy nim niemiecki posterunek. W chaotycznej strzelaninie przypadkowa kula trafia Krylatych w serce. Przepowiednia dowódcy o nieuniknionych stratach zaczyna się sprawdzać. Krylatych ginie 30 lipca – 3 dni po wylądowaniu. Reszta oddziału, unosząc zabitego, wycofuje się w las. Zastępca Nikołaj Szpakow obejmuje dowództwo. Zdejmuje marynarkę Pawła z przypiętym orderem i przekazuje Gennie. - *Założ i noś. Kula nigdy nie trafia 2 razy w to samo MIEJSCE – ZASADA BALISTYKI. Jesteś najmłodszy, koniecznie musisz przeżyć.* Przekazuje mu pistolet TT. Przepowiednia Ridewskiego również się spełniła. Na dalsze pożegnanie nie ma czasu. Słychać ruszający pościg. Na znalezionej łódce przepływają rzekę i gubią Niemców. Na postoju Szpakow posepnieje. *Jakoś tak głupio, trzeba było przewidzieć, że most będzie pod ochroną. Ale życie to taka gra, gdzie ruchu nie cofniesz.* Następny seans łączności rozpoczyna się od komunikatu. „Jack” nie żyje. *Przystępujemy do wykonania zadania.*

W 1944 roku trudno było przewidzieć powstanie komputerów, internetu i serwisu you tube. Ale dzięki temu możemy obejrzeć film paradokumentalny z 2011 roku z udziałem ostatniego żyjącego członka grupy: Последний из группы „ДЖЕК” (Ostatni z grupy „Jack”) ([http://www.youtube.com/watch?v=\\_nHj7krEKH0](http://www.youtube.com/watch?v=_nHj7krEKH0)).

Teren gdzie operowała grupa podlegał ciągłej radiopelengacji. Wyjście w eter powodowało kierowanie grup pościgowych na ostatni sygnał nadajnika. W tej sytuacji plan dnia wyglądał następująco: zebranie danych, seans łączności, obława, zwana leśnym maratonem, oderwanie się od przeciwnika, krótki odpoczynek.

A potem pętla - zebranie danych, łączność, maraton...

Oczywiście, zdarzały się urozmaïcenia. Podczas kolejnego seansu łączności, gdy Zina Berdyszowa i Ania Morozowa nadawały meldunki, na wysuniętej warcie czuwał Genna Juszkiewicz. Od zmęczenia co chwila opadała mu głowa. By całkowicie nie zasnąć, Genna podstawił lufę karabinu pod brodę. Uderzenie podbródkiem w lufę stanowiło pobudkę. Przy kolejnej Genna zobaczył zmiany w krajobrazie, które nie od razu potrafił zanalizować. Trzy postacie, z dziwnymi karabinami, w tym jedna w okularach, przyglądają mu się z zaciekawieniem. Jedna obserwacja w zmęczonym od bezsenności umyśle Genny wysuwa się jako pierwsza. Skąd okulary. Okulary miał tylko Paweł Kryłatych, ale on nie żyje. Nagłe olśnienie – to Niemcy. Myśl przechodząca w reakcję, bez udziału świadomości to zjawisko znane w psychologii. - *Do nogi broń!*- krzyczy zapamiętany po niemiecku rozkaz, nie swoim głosem Genna. Zadziałał refleks. Zaskoczeni żołnierze na sekundę opuszczają broń. Potem wszystko dzieje się jak w zwolnionym filmie. Pociągnięcie bezpiecznika karabinu i seria. Trzy leżące na polanie trupy. To szpica oddziału, który na podstawie danych namierzania wyszukał pozycję grupy. Szpakow zaskakuje wszystkich - tylko nie w las. Tam nas dopadną. Rowem melioracyjnym pełzną w stronę niewielkich zarośli na skraju pola. Zajmują obronę okrężną i szykują się do ostatniej bitwy. Chwilowo nie widać Niemców. Iwan Melnikow puszcza oko do dowódcy – *Może poweselimy się na koniec?* Dopiero wczoraj udało się uzupełnić zapasy żywności, obrabiając niemieckiego bauera. A oszczędzać już nie trzeba, i tak to już koniec. Po co zostawiać wrogowi. Zapasy puszczone w ruch, do Gennki trafia duża puszką kompotu. Wylawia słodką śliwkę, ale nie czuje smaku. Przed chwilą zabił trzech ludzi. No, ale z drugiej strony, to była kwestia sekund, komu pisane było zakończyć życie na leśnej polance. Obława odchodzi w las. Niemcom nie starczy-



Józef Zwarika, ps. „Morze”

ło fantazji by szukać partyzantów w czystym polu.

12 sierpnia ginie zwiadowca Józef Zwarika. Podczas obławy odcinają go od głównej grupy. Widząc, że już się nie ukryje, odciąga Niemców w przeciwną stronę. Słychać stopniowo cichnące strzały. Odgłos pepeszy przeplata się z dźwiękiem niemieckich karabinów. Potem pepesza milknie i słychać pojedyncze strzały. Następuje cisza. Na drugi dzień odnajdują jego ciało powieszono głową w dół z przyczepioną tabliczką: *Tak będzie z każdym z was.*



Oblawa

28 sierpnia podczas kolejnej obławy zaginął bez wieści drugi dowódca Nikołaj Szpakow. Kilka lat później wyjaśni się, że dwa dni po tym, jak zgubił kontakt z oddziałem, dołączył do innej grupy - „Ataman” i następnego dnia poległ.

Trzecim, kolejnym dowódcą zostaje Iwan Mielnikow.



Nikołaj Szpakow, ps. „Jeź”



Iwan Mielnikow, ps. „Kret”

Od razu staje przed dylematem. Podczas obławy, w której zaginął Szpakow, poważnego urazu doznał, uderzając kolaniem o kamień, Napoleon Ridewski. Według zasad zwiadowców, ten który nie może się poruszać i obciąża grupę, zostaje, by przy-





Napoleon Ridewski

jąc ostatni bój lub może się zastrzelić, by nie obarczać tym innych. Ale kontuzja to nie zranienie. Za kilka dni może być lepiej. „Kret” podejmuje decyzję. Dzieli grupę na dwie części. Spotkają się za trzy dni w umówionym punkcie kontaktowym. Dotrą tam oddzielnie. Ridewskiemu pomoże na ochotnika Juszkiewicz. Ridewski jest jego najlepszym przyjacielem.

Nikt tego nie mówi głośno, ale wszyscy wiedzą, że ich szanse są minimalne. Mielnikow dzieli się zapasami. Juszkiewicz i Ridewski docierają na umówione miejsce za pięć dni. Nikogo nie zastają. Od tego momentu losy grupy „Jack” toczą się równolegle. W Grupie zasadniczej zostaje pięcioro – radiotelegrafistki Zina Berdyszowa i Ania Morozowa oraz Iwan Mielnikow, Iwan Owczarow i Iwan Celikow. 12 Listopada 1944 zostaje zrzucony i dołącza do grupy czwarty i ostatni dowódca Anatolij Morżyn ps. Gladiator. Po kilku dniach centrala otrzymuje od niego meldunek:

*Wszyscy członkowie grupy to nie ludzie, a cienie. W ciągu ostatnich tygodni na tyle wygłodniali, przemarzli i zmokli w swoich letnich ubraniach, że nie mają siły utrzymać automatu. Wszyscy mocno przeziębieni. Cała odzież zeltłała. Zostało po 30 nabojów do karabinu. Prosimy o rzut z zaopatrzeniem i pozwolenie o wyjście na teren Polski.*



Iwan Owczarow,  
ps. „Czarny”



Iwan Celikow, ps. „Wrona”

Odpowiedź z centrali brzmiała:

*Pogoda uniemożliwia rzut, zgoda na wycofanie do Polski, podejmijcie działania w celu uratowania ludzi.*

20 listopada w walce z Niemcami ginie Iwan Owczarow pseudonim „Czarny”. 29 listo-

pada podczas 18. najdłuższej obławy, kontakt z grupą gubi Iwan Celikow ps. „Wrona”. Jako jedyny z grupy był w wojsku przed wojną oraz skończył kurs zawodowego zwiadowcy. Był najsilniejszy fizycznie. Przetrwał w samotności cały grudzień w lesie, żywiąc się korą z drzew i żyjąc jak dzikie zwierzę. Dotrwał do przybycia Armii Czerwonej.

Potem nigdy nie lubił wspominać tego okresu, co najwyżej żartował. Rzeczywistość była zbyt straszna, by do niej wracać.

W połowie grudnia ostatki grupy „Jack” znajdują się w Puszczy Myszynieckiej w okolicach Ciechanowa i nawiązują kontakt z miejscowymi partyzantami. 27 grudnia schron w lesie w wyniku zdrady zostaje otoczony przez Niemców. Podczas zaciętej walki ranna w pierś zostaje Zinadina Berdyszowa. Anatolij Morżyn i Iwan Mielnikow również ranni podejmują próbę kontrataku.



Anatolij Morżyn,  
ps. „Gladiator”



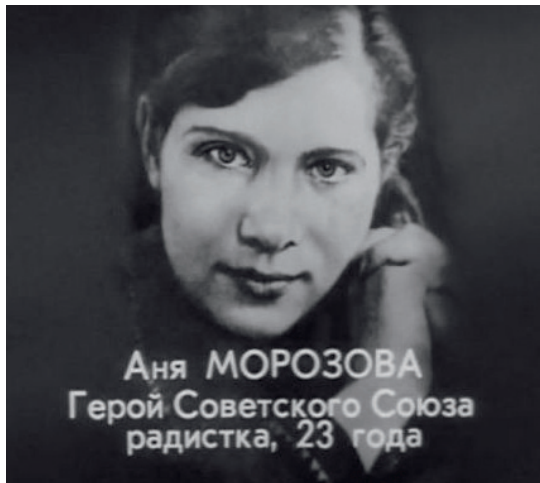
Zinadina Berdyszowa,  
ps. „Sójka”

Umożliwiają Morozowej i Berdyszowej wycofanie się. Morozowa widzi wycofujących się w las i odciągających na siebie Niemców. Więcej nikt ich już nie zobaczył i ślad po nich zaginął. Ciężko ranna Berdyszowa prosi Anię: *Jeżeli zdołasz, przekazaj mamie, że zrobiłam wszystko, co mogłam i umarłam dobrze, po czym zastrzeliła się.*



Po trzech dniach błądzenia po lesie Morozowa trafia na inny radziecki oddział kapitana Czernych, który działa wspólnie z oddziałem Armii Ludowej porucznika Ignacego Siedlicha. Grupa liczy łącznie 24 osoby. 30 grudnia Morozowa trzykrotnie nawiązuje łączność z centralą, przekazując zebrane przez oddziały informacje, również 30 grudnia zapada decyzja o wycofaniu się z Puszczy Myszyńskiej w kierunku Kępy Juranda nad Wkrą, gdzie znajdują się baza partyzantów. Po 40-kilometrowym marszu zatrzymuje się na nocleg w stodole, w miejscowości Nowa Wieś, w gospodarstwie, na uboczu, niedaleko lasu.

O świcie gospodarstwo atakują z dwóch stron Niemcy i Własowcy (Rosjanie walczący w szeregach wojsk niemieckich). Ranna w rękę Ania Morozowa wycofuje się z pozostałymi w stronę wsi Dzieczewo, aby potem przeprowadzić się na Kępę Juranda, ale już tam nie dotrze. Ranna, pozostaje ukryta w zagajniku niedaleko Dzieczewa. Pozostali wycofują się dalej. Wykryta, ostrzeliwuje się, zabijając dwóch Niemców, niszczy kody radiostacji i trzymając zdrową ręką granat, zębami wyciąga zawleczkę.



Ania Morozowa, ps. „Łabędź”, Bohater Związku Radzieckiego

Huk granatu 30 grudnia 1944 roku kończy szklak bojowy grupy „Jack”, który rozpoczął się 27 lipca w okolicach Königsberga (Królewieca, obecnie Kaliningradu). Z 10 członków początkowego składu grupy przy życiu pozostało troje. Jeden z nich to samotny Iwan Celikow usiłu-

jący przetrwać z zimowym lesie.

Gennka Juskiewicz i Napoleon Ritewski siedzą obok opuszczonej bazy i rozważają perspektywy na przyszłość. Jest początek grudnia i rozpoczyna się zima. W zasadzie perspektywy są dwie: śmierć z głodu i zima, lub jak nazywają to w żargonie zwiadowców - grób z muzyką – ostatnia bitwa, by wystawić maksymalnie wysoki rachunek za swoje życie. Propozycja poddania się zostaje odrzucona przez aklamację.

Niedaleko ich kryjówki przepływa strumień. Juskiewicz wpatrując się w jego nurt, zauważa postać w bliżej nieokreślonym, podartym mundurze. Postać pochyla się przy strumyku i usiłuje nabrać wody do kociołka. Przy okazji oprócz wody do kociołka wpadają jakieś paprochy. Postać czystym rosyjskim wypowiada się niekorzystnie na temat czyjejs, bardzo niedobrej mamy. Zainteresowani Juskiewicz i Ridewski wychodzą z ukrycia, ratując przy tym resztki honoru nieznannej kobiety.



August Schillat

Nieznajomy bowiem urywa swój monolog, tracąc jednocześnie głos. Po chwili wyjaśnia się, że postać nazywa się Iwan Gromow i jest jeńcem w niedalekim obozie, o którego istnieniu Juskiewicz i Ridewski nie mieli pojęcia. To nie koniec rewelacji. Gromow ma kontakt z Niemcem, przedwojennym komunistą, który po odsiedzeniu wyroku w obozie i amnestii ze względu na syna, który wstąpił do SS, mieszka w tej głuszy i działa jako leśnik.

Nazwanie tych rewelacji Gromowa szczęściem, nie oddaje całej skali wydarzenia. Umowa jest taka, że jeżeli jutro Gromow przyjdzie po wodę, stukając w kociołek, to sprawa jest na dobrej drodze. Następnego dnia stukanie rozlega się po lesie. Kontakt z leśnikiem Augustem Schillatem zaowocował nie tylko otrzymaniem ciepłych ubrań i porcji ciepłej kawy (z obawy przed wykryciem członkowie grupy nie rozpalili ogniska, ani razu od momentu lądowania). Ostatecznie zimę Ridewski i Juskiewicz spędzają w schronie z sianem, w gospodarstwie Schillatów. Radosny moment przybycia długo oczekiwanych żołnierzy Armii Czerwonej zostaje nieco zmaćony faktem, iż wychodzącego do swoich Juskiewicza z tytułu znalezionych przy nim map, pistoletu

TT i marynarki z orderem czerwonej gwiazdy, przyjęto za niemieckiego szpiega i ma on zostać rozstrzelany. Uratował go przejeżdżający oficer kontrwywiadu, któremu Gennka podał numer swojej jednostki. Ten sprawdził podane informacje i znowu Juskiewicz wymknął się śmierci.

9 maja Gennka wraz ze wszystkimi świętował zakończenie wojny i bezwarunkową kapitulację Niemiec. 10 maja podczas drogi powrotnej do domu w jednym z opuszczonych niemieckich domów, Gennka znajduje pianino. Od 22 czerwca 1941 roku, kiedy to w życiu ucznia szkoły muzycznej, tak wiele się zmieniło, że nie było okazji do kontaktu z instrumentem. Genna siada do klawiszy. Wtedy śmierć, która nie podpisywała kapitulacji i towarzyszyła mu od początku wojny, postanowiła wyprowadzić swój ostateczny cios. Pianino było zaminowane. Drewniane odłamki wbijają się w głowę i w lewe oko, dochodząc prawie do mózgu.

W mitologii egipskiej istnieje teoria, że kiedy życiu człowieka dochodzi do rozwiązań ostatecznych i ważą się jego losy, to na szali leżą jego uczynki, dobre i złe. Te które przeważą - decydują.

Po ucieczce z domu dziecka w Mińsku, bezdomny i głodny Genna Juskiewicz, znajduje przed sklepem prawdziwy skarb, niemiecką kartkę żywnościową. Przydział chleba na cały miesiąc. Jego szczęście nie było granic, lecz potem przyszła myśl, której uczyła go mama: *Twoje znalezione szczęście jest czyjąś tragedią*. Gennka pozostał na miejscu, w którym znalazł kartkę. Pod wieczór zjawiła się zrozpaczona i przybita staruszka. Gennka nawet nie musiał o nic pytać.



Nadieżda Puczkowska

Może właśnie ten czyn zaważył, że w szpitalu wojskowym, gdzie go dostarczono, pracowała jako chirurg - Nadieżda Puczkowska – przyszła światowa sława okulistyki.

Po usunięciu odłamków okazało się, że rana zaczęła się już jątrzyć i zagrażać nie tylko oku ale i życiu. Puczkowska w warunkach polowych, podjęła szybką decyzję. Rozpaloną do czerwoności igłą, wkładając ją do oka, wypaliła zakażenie. Na przypadkowym spotkaniu, w latach 60., Gennadij Juskiewicz ponownie przedstawił się ówczesnej Pani Profesor. Ta ze zdumieniem obejrzała

wyniki swojej polowej działalności.

- *Pan widzi na to oko?*

- *Oczywiście - odparł - tylko pod słońce muszę mrużyć powiekę.*

I tak wojna się zakończyła dla oddziału rosyjskich zwiadowców z grupy „Jack”.



Gennadij Juszkiewicz.  
Zdjęcie współczesne

Gennadij Juszkiewicz pracuje w milicji i jak zwykle w jego życiu, pojawiają się interesujące epizody. Po wojnie przestępczość jest wysoka. W pewnym rejonie Mińska bandyci napadają na samotne kobiety. Chodzi o ich ujęcie na gorącym uczynku. Niewielki Genna, ubrany w damski płaszcz i z dużą torbą w ręku, jest zachęcającym celem. Potem na przesłuchaniu przywódca szajki wygłosi znamiennej kwestię:

- *Dobra, podpiszę, ale przedtem pokażcie mi tę małą (...), która zła-mała mi rękę.*



Młody Otto Schillat

W latach 70. Juskiewicz już nie pracuje w milicji, jest tłumaczem. Bywa w NRD, odnajduje Otto Schillata, którego ojciec - August uratował go w czasie wojny.

Ten pragnie odwiedzić go w Mińsku. Genna ma problem. *Przyjmować gości w jednym pokoju strażackiej bursy, w której mieszka, nie wypada* - zwierza się przyjacielowi. Ten odwiedza pierwszego sekretarza partii w Mińsku. Bohater wojenny nie może godnie przyjąć swojego niemieckiego przyjaciela antyfaszysty. I tak oto rodzina Schillat po raz kolejny okazuje nieoceniczoną usługę. Juskiewicz sta-

je się właścicielem dwupokojowego mieszkania. Po odbyciu oficjalnych spotkań i przyjęć Ridewski, Juskiewicz i Schillat mogą porozmawiać bez świadków. Schillat jest smutny, pragnie odwiedzić rodzinny dom, ale Königsberg to obecnie Kaliningrad, a cały rejon to zamknięta strefa wojskowa, obcokrajowcy nie mają tam wstępu. Juskiewicz wzrusza ramionami:

*- Pojedziesz jako głuchoniemy, najpierw pociągiem, później autobusem, w razie pytań kiwaj głową, mówić będę ja.*

Ridewski zostaje w Mińsku i ubezpiecza w razie wpadki. Po drodze autobus się psuje i jak 30 lat temu na starym partyzanckim szlaku, znajduje się członek grupy „Jack”. Docierają na miejsce, ale po domu nie ma już śladu. Schillat jest jednak szczęśliwy. Nabiera wody z pobliskiej rzeki i zabiera ją ze sobą. W drodze powrotnej pyta, czy Juskiewicz nie bał się tak ryzykować. Ten ponownie wzrusza ramionami.

O losie Ani Morozowej Genna dowiaduje się przypadkiem. Z gazety patrzy na niego jej zdjęcie. Jej historia od czasów działalności w Sieszczy do szlaku bojowego grupy „Jack”, zostaje nagłośniona i uwieczniona w telewizyjnym serialu oraz opisana w książkach. Juskiewicz odwiedza Siemiątkowo i przy pomocy nauczycielki Marii Górniak i jej męża Eugeniusza odwiedza miejsce, gdzie zginęła i grób, gdzie jest po-





Gennadij Juszkiewicz i Eugeniusz Górniak

chowana Ania Morozowa.

Ania Morozowa została odznaczona najwyższym odznaczeniem radzieckim - Medalem Bohatera Związku Radzieckiego. Historia działalności grupy Morozowej na lotnisku w Sieszczy została opisana w książce, na podstawie której powstał 1965 r. pierwszy rosyjski serial telewizyjny. Twórcy serialu wraz z odtwórczynią głównej roli odwiedzili mogiłę Ani w Gradzanowie Kościelnym.



Odtwórczyni głównej roli Ludmiła Kasatkina, obok w mundurze Janusz Przymanowski



Równocześnie wydano znaczek pocztowy z jej wizerunkiem.



Znaczek pocztowy i okładka filmu „Kierujemy ogień na siebie” o działalności międzynarodowego podziemia na lotnisku w Sieszczy

Grób Ani odwiedziła również jej matka i siostra



Matka na grobie córki. W tle Janusz Przymanowski

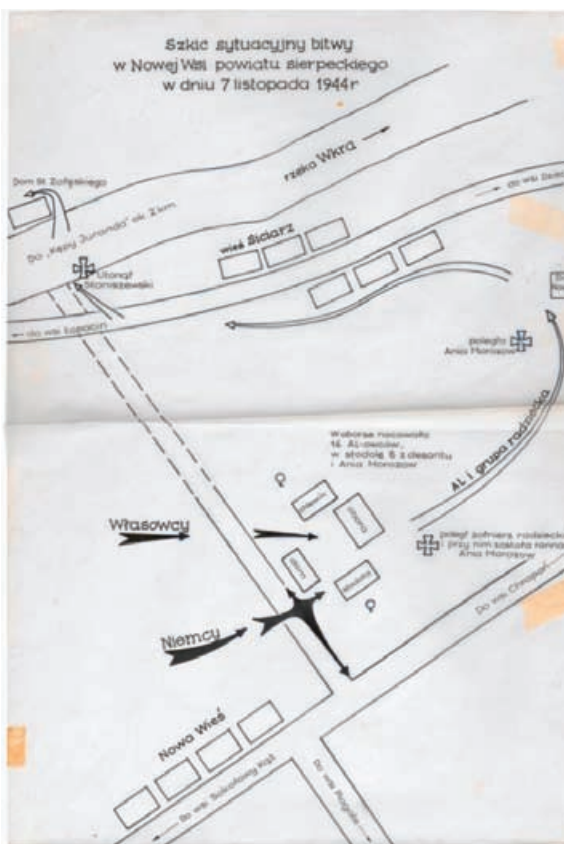
Historię Ani zainteresował się również znany działacz społeczny i regionalista Marian Przedpełski. Spisał relacje żyjących świadków, sporządził mapy sytuacyjne, zrobił zdjęcie miejsca boju na terenie nieistniejącego już gospodarstwa.



Teren, gdzie znajdowało gospodarstwo,  
w którym ukrywali się partyzanci,  
fot. Marian Przedpełski



To samo miejsce po 70 latach,  
fot. Stanisław Szczitinin, 2014



Szkie sytuacyjny ostatniego boju  
wykonany przez Mariana Przedpeł-  
skiego, obecnie w zbiorach Działu  
Starych Druków  
i Rękopisów Biblioteki Publicznej  
Miasta Stołecznego Warszawy

Materiały te znajdują się w Dziale Starych Druków i Rękopisów w Bibliotece Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy na ul. Koszykowej.

Wyrażam podziękowania dyrektorowi Biblioteki dr Michałowi Strąkowi, kierownikowi Działu Starych Druków i Rękopisów st. kustosz Marcie Parnowskiej oraz Alinie Komornickiej za udostępnienie materiałów.

W 2014 autor artykułu odnalazł ostatniego żyjącego świadka tych wydarzeń, mieszkańca Nowej Wsi p. Ryszarda Zielumskiego, urodzonego w 1924 roku. Kombatant AK i wieloletni kronikarz miejscowej Straży Pożarnej, mimo sędziwego wieku, doskonale pamięta te wydarzenia. Chętnie zgodził się pokazać miejsce, gdzie znajdowało się gospodarstwo, w którym ukrywali się zwiadowcy.



Ryszard Zielumski na miejscu wydarzeń sprzed 70 lat, fot. Stanisław Szczitinin, 2014



Ryszard Zielumski opowiada o ucieczce ocalałych w kierunku Wyspy Juranda, fot. Stanisław Szczitinin, 2014





Miejsce śmierci Ani, w lesie niedaleko Dzieczewa.  
Koordynaty G.P.S - C 52.92492°, B 20.02269°, fot. Stanisław Szczitinin, 2014



Znajdująca się w pobliżu 300-letnia sosna, jako punkt orientacyjny. Kwiaty i umocowana mała ikona poświęcone pamięci Ani Morozowej, fot. Stanisław Szczitinin, 2014



Mogiła na cmentarzu w Gradzanowie Kościelnym, fot. Stanisław Szczitinin, 2014

Po zakończeniu wojny Napoleon Ridewski został dziennikarzem. Napisał powieść „Spadochrony na drzewach”. W 1973 roku została ona sfilmowana. Film można obejrzeć w Internecie pod adresem: <http://www.youtube.com/watch?v=4qWkEdpU4SQ>. Oryginalny tytuł brzmi - Парашюты на деревьях. Początek jest dość nietypowy. Do studia telewizyjnego wchodzi trzej członkowie grupy, którzy przeżyli te wydarzenia: Gennadij Juszkiewicz, Iwan Celkow i Napoleon Ridewski. Żywi uczestnicy sfilmowanych wydarzeń.



Gennadij Juszkiewicz, Iwan Celkow, Napoleon Ridewski, Kaliningrad 1973

Juszkiewicz również napisał dwie książki, które zostały wydane w 2005 roku: „Ostatni z grupy Jack” oraz „Zobaczyć Prusy i... umrzeć”.



Okladka książki *Ostatni z grupy „Jack”* autorstwa Gennadija Juszkiewicza, Mińsk 2005

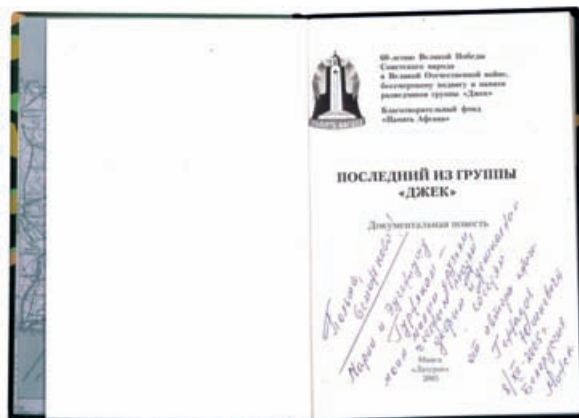




Okładka książki autorstwa Gennadija Juszkiewicza *Zobaczyć Prusy i ... umrzeć*, Kaliningrad 2005, Mińsk 2005

Nakład pierwszej wyniósł 2000 egzemplarzy i był wydany przy pomocy Stowarzyszenia Weteranów Afganistanu, drugiej - jedynie 995 egzemplarzy.

Udało mi się je pożyczyć od Pani Marii Górniak, emerytowanej nauczycielki języka rosyjskiego mieszkającej w Siemiatkowie, którą w 2005 roku ponownie odwiedził Gennadij Juszkiewicz i której przekazał obydwie egzemplarze wraz z dedykacją, dzięki czemu mogły zostać zaprezentowane w powyższym opracowaniu.



Autograf Gennadija Juszkiewicza z podziękowaniem dla Pani Marii Górniak, 8 grudnia 2005



Gennadij Juszkiewicz wizytą w Siemiatkowie obok Nina Dimitriewna Gucał z Kaliningradzkiej Organizacji Historyczno - Patriotycznej „Poszukiwanie”, 2005



Gennadij Juszkiewicz i Maria Górniak przy mogile Ani Morozowej (pomnik przed odnowieniem)

W 2010 roku w związku z umieszczeniem grupy „Jack” w brytyjskim katalogu najlepszych grup specjalnych XX wieku we współczesnej Rosji znowu pojawiło się zainteresowanie dawno zapomnianą historią.

W 2011 roku powstał film dokumentalny, w którym na podstawie wywiadu z Juszkiewiczem przedstawiono paradokumentalne sceny, od-

tworzone przez grupę rekonstrukcyjną.

Do obejrzenia na portalu You Tube pod linkiem:

**Последний из группы „ДЖЕК”. Полная версия**

[http://www.youtube.com/watch?v=\\_nHj7krEKH0](http://www.youtube.com/watch?v=_nHj7krEKH0)

Dla osób nie znających języka rosyjskiego polecam dwuminutowy klip muzyczny, zmontowany do muzyki legendarnej, rosyjskiej gwiazdy rocka, Wiktora Robertowicza Coja:

**Последний из группы „ДЖЕК” клип**

<http://www.youtube.com/watch?v=jKA2bFK9UNg>

### **Bibliografia selektywna:**

Juszkiewicz G. *Ostatni z grupy „Jack”*, Mińsk 2005.

Juszkiewicz G. *Zobaczyć Prusy i... umrzeć*, Kaliningrad 2005.

Przymanowski J. *Minerzy podniebnych dróg*, Warszawa 1962.

Ridewski N. *Spadochrony na drzewach*, 1973.